

Misja świeckich

Słowa „świecki” często używamy na oznaczenie czegoś, co jest pozbawione religijnego charakteru lub wręcz wrogie religii. W Kościele słowo to ma odmienny sens.

Świeckimi nazywamy wiernych chrześcijan nienależących do stanu duchownego czy zakonnego, których powołaniem jest szukanie i przybliżanie Królestwa Bożego poprzez zajmowanie się sprawami tego świata i kierowanie nimi po myśli Bożej (LG 31). W języku Kościoła świeckość jest zatem synonimem pobożności i zaangażowania w to, by „cały świat rzeczywiście został skierowany ku Chrystusowi” (AA 2). Świecki to ktoś, kto na wzór Chrystusa jest prorokiem, kapłanem i królem, a jego właściwym zadaniem jest dążenie do świętości przez przemianę świata zgodną z Bożą wolą i głoszenie Ewangelii (ChL 14).

Świeccy, podobnie jak duchowni, wezwani są zatem – przez chrzest i bierzmowanie – do uczestnictwa w misji Chrystusa. Świeccy, duchowni i zakonnicy razem tworzą jeden Lud Boży (ChL 28). To ważne stwierdzenie soboru powstrzymało pokusę utożsamiania Kościoła z hierarchią. Współcześnie jednak rozwija się odwrotna pokusa. Nawet w dokumentach synodalnych Lud Boży niekiedy błędnie utożsamia się wyłącznie ze świeckimi, wykluczając z niego i niejako przeciwstawiając go papieżowi, biskupom i prezbiterom. To inne, lecz nie mniejsze zagrożenie dla tożsamości Kościoła.

Mówienie, że „Lud Boży” czegoś sobie życzy i adresowanie tych oczekiwań do hierarchii jako „obcego elementu” bierze się prawdopodobnie z pomylenia teologicznego sensu słowa „lud” z jego politycznym znaczeniem w ramach teorii demokracji. Tymczasem Lud Boży obejmuje wszystkich wiernych, niezależnie od stanu życia. Misja świeckich i duchownych jest ta sama, choć różny jest sposób jej realizacji.

ŚWIECKIE ŻYCIE EWANGELIĄ

Specyficznym świeckim sposobem realizacji tej misji jest świadczenie o Jezusie przykładem i słowem wypowiedzianym w okolicznościach codziennego życia (EN70). Naturalnym terenem aktywności świeckich – w przeciwieństwie do duchowieństwa – nie jest świątynia, ale rodzinny dom, biuro, sklep, uczelnia, fabryka, polityka, media czy sztuka. „Świeckie” przestrzenie mają być

przemieniane przez wiernych, którzy w oparciu o swoje zawodowe kompetencje i wewnętrzny kontakt z Bogiem mogą odkrywać nowe możliwości działania.

Szczególne miejsce na mapie „świeckich przestrzeni” zajmuje małżeństwo i rodzina, stanowiące „pierwszą płaszczyznę społecznego zaangażowania katolików świeckich” (ChL 40). Zwłaszcza w obecnej sytuacji społeczno-kulturowej, określanej przez św. Jana Pawła II mianem „apostazji człowieka sytego” czy „kultury śmierci”, troska o rozwój wiernej miłości małżonków oraz o przekaz wiary i chrześcijańskiego stylu życia dzieciom i młodzieży należą do priorytetowych zadań całego Kościoła. Oczywiście, szeroko rozumiany „świat” nie jest wyłącznym terenem misji świeckich, podobnie jak świątynia nie jest wyłącznym terenem aktywności duchownych. Trudno sobie wyobrazić bez świeckich np. szkolne lekcje religii czy funkcjonowanie wielu ruchów i stowarzyszeń katolickich. Niemniej zadaniem świeckich jest głoszenie Królestwa przez przemianę tego świata, a zadaniem duchowieństwa uobecnianie Królestwa, które „nie jest stąd”.

KOMPLEMENTARNOŚĆ CZY KLERYKALIZACJA

Jeśli świecki ma być specjalistą w swojej profesji, to kapłan ma być nie tyle „ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki”, ile „świadkiem odwiecznej mądrości płynącej z objawionego Słowa” (Benedykt XV, 25 maja 2006 r.). Dzięki służbie duchownych (sprawowanie sakramentów, nauczanie) wierni świeccy otrzymują od Boga moc i pomoc do realizacji powierzonego im zadania. Dobrze sprawowana posługa kapłańska pomaga zatem świeckim być w świecie tak, jak dusza jest w ciele – są zanurzeni w Tajemnicy, a zarazem włączeni w społeczeństwo, niczym zaczyn przemieniający świat od wewnątrz (por. LG 31). To unaocznia, że w Kościele różnorodność posługiwania służy jednej misji (por. DA 2).

Współpraca świeckich i duchownych została doceniona przez wiele wspólnot i ruchów odnowy Kościoła i przyczyniła się do rozwinięcia duszpasterstwa małżeństw, przedsiębiorców itd., a wreszcie ruchu nowej ewangelizacji. Wciąż jednak wydaje się nie do końca odkryta w Kościele hierarchicznym, gdzie świeckie zadania, np. w urzędach kurialnych, spełniane są zasadniczo przez duchownych.

Niestety promowana w synodalnej dyskusji koncepcja szerszego udziału świeckich w strukturach kościelnych stanowi w wielu wypadkach nie tyle przeciwwagę dla „sekularyzacji duchowieństwa”, ile formę „klerykalizacji

świeckich”. Zwiększa tym samym ryzyko utworzenia w Kościele struktury „równoległej w stosunku do tej, która ma swą podstawę w sakramencie kapłaństwa” (ChL 23). To wynika z błędnego przekonania, że godne i wartościowe w Kościele jest tylko to, co wynika z sakramentu święceń; że świecki jedynie wówczas będzie dowartościowany, gdy uzyska dostęp do tych samych prerogatyw, co księża i biskupi. Mamy tu do czynienia z pomieszaniem pojęć: teologiczną kategorię „służby” zastępuje socjologiczna kategoria „elity”, a wertykalną perspektywę zbawienia i świętości przesłania horyzontalna perspektywa władzy. Skoncentrowanie się na władzy i urzędzie, a nie na służebnej istocie kapłaństwa może prowadzić nie tylko do klerykalizmu, ale także do klerykalizacji świeckich pod pozorem promocji laikatu.

ŚWIĘCI I UŚWIĘCAJĄCY

Wszyscy ochrzczeni są powołani do świętości (LG 39), dzięki której „także w społeczności ziemskiej rozwija się bardziej godny człowieka sposób życia” (LG 40). Niestety, także w Kościele wiele osób przyzwyczało się do życia w miernocie i letniości. Niekiedy wręcz uznano świętość za nieosiągalną, a samo przypominanie o niej – za dokuczliwe lub wprost niemoralne. Próbowano dyskredytacji świętych, np. Matki Teresy z Kalkuty czy Jana Pawła II, towarzyszy wykrzywianie obrazu katolika. Jak udało się wytworzyć medialny wizerunek księdza jako potencjalnego pedofila, tak również udało się wytworzyć wizerunek świeckiego jako człowieka rozwiedzionego, który przy najbliższej okazji zamierza opuścić Kościół. Zjawiska te niekiedy powodują zniechęcenie oraz swoisty kompleks niższości katolików w stosunku do tych, którzy już „zerwali z hipokryzją” i obniżyli moralne standardy.

Świętość zawsze uwierała przeciwników Kościoła. Z jednej strony konkretny przykład świętego życia delegitymizuje „czarną legendę” na temat Kościoła. Z drugiej zaś skorumpowanymi świeckimi, podobnie jak niemoralnymi duchownymi, łatwo jest manipulować. Nie przypadkiem znacząca liczba duchownych dopuszczających się w przeszłości nadużyć seksualnych była także zwerbowana do współpracy przez komunistyczne służby. Również niemoralnymi świeckimi łatwo manipulować z zewnątrz, np. wykorzystując ich jako grupy nacisku na biskupów w celu zmiany nauczania i dyscypliny kościelnej. Kościół potrzebuje kompetencji świeckich w świeckich dziedzinach, ale także świadectwa integralności ich życia. Potrzebuje katolików świętych i uświęcających.

OBRONA ORTODOKSJI

Św. Jan Paweł II pisał o „*zamęcie* wywołanym w sumieniach wielu wiernych w wyniku rozbieżności poglądów czy nauczania teologii, w kaznodziejstwie, w katechezie, w kierownictwie duchowym – w odniesieniu do trudnych i delikatnych problemów moralności chrześcijańskiej” (RP 18). Uczył zarazem, że wierni nie są skazani na pogrążanie się w teologicznym chaosie, nawet gdyby rozlewał się on w Kościele. Przeciwnie – dzięki ciągłej modlitwie, czynnemu udziałowi w Eucharystii, regularnemu przystępowaniu do sakramentu pojednania i korzystaniu z charyzmatów otrzymanych od Ducha Świętego świeccy rozwijają zmysł wiary (*sensus fidei*), a zatem również zdolność odróżniania nauki ortodoksyjnej od heterodoksyjnej. W historii bywały momenty kryzysowe, gdy „utrwalanie prawd wiary (...) zachodziło wcale nie w wyniku wysiłków teologów czy nauk głoszonych przez biskupów, lecz w sercach wierzących” (Międzynarodowa Komisja Teologiczna, „*Sensus fidei w życiu Kościoła*”, 118ii). Także na świeckich, nawet niewykształconych teologicznie, ale żyjących wiarą, spoczywa odpowiedzialność za ortodoksyjność nauczania Kościoła i jego wierność Jezusowi. „Wszystkim wiernym stosownie do posiadanej wiedzy, kompetencji i zdolności, jakie posiadają, przysługuje (...) prawo, a niekiedy nawet obowiązek wyjawiania swojego zdania świętym pasterzom w sprawach dotyczących dobra Kościoła oraz – zachowując nienaruszalność wiary i obyczajów, szacunek wobec pasterzy, biorąc pod uwagę wspólny pożytek i godność osoby – podawania go do wiadomości innym wiernym” (KPK kan. 212, § 3). Inaczej mówiąc, wierny świecki mocą *sensus fidei* powinien sprzeciwić się nawet biskupowi, gdyby ten głosił heterodoksyjne „nowinki” („*Sensus fidei w życiu Kościoła*”, 63).

ks. Piotr Mazurkiewicz

Współautor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, prof. dr hab. nauk społecznych, wykładowcą UKSW